

# Konarska-Pabiniak, Barbara

---

## Lirnik z Ukrainy w płockiem. W 120 rocznicę śmierci Józefa Bohdana Zaleskiego

---

Notatki Płockie 51/1-206, 7-10

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## LIRNIK Z UKRAINY W PŁOCKIEM. W 120. ROCZNICĘ ŚMIERCI JÓZEFA BOHDANA ZALESKIEGO

Polski poeta romantyczny Józef Bohdan Zaleski, reprezentujący tzw. szkołę ukraińską, w latach 1822-1830 trudnił się guwernerką na prowincji. Był nauczycielem domowym w Leszczynku k. Kutna, leżącym w ówczesnym obwodzie gostyńskim oraz w Płocku. Co do daty pobytu w Leszczynku informacje są rozbieżne. Seweryna Duchyńska w pośmiertnym wspomnieniu o Zaleskim twierdzi, że było to około 1825 r.<sup>1</sup> Stanisław Zdziarski zaś uważa, że pobyt poety w Leszczynku mógł mieć miejsce w 1823 r.<sup>2</sup> Natomiast *Nowy Korbut* podaje, że było to latem 1822 r.<sup>3</sup> Taką też datę przyjęła Barbara Stelmaszczyk-Świtonek we wstępie do współczesnego wydania poezji Bohdana Zaleskiego<sup>4</sup>.

Zanim jednak Zaleski podjął pracę nauczyciela domowego, zamierzał poświęcić się studiom literatury i języków słowiańskich. Właśnie Komisja Wyznań i Oświecenia rządu autonomicznego Królestwa Polskiego ogłosiła projekt wysłania na studia do krajów słowiańskich jakiejś chętnej młodej osoby, która mogłaby potem objąć katedrę slawistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Katedra ta powołana została już w 1817 r. i nie było odpowiedniego na nią profesora. Zamiar taki podjął Zaleski, prawdopodobnie za namową Kazimierza Brodzińskiego, który został właśnie mianowany tymczasowym profesorem literatury polskiej na Uniwersytecie. Skromne kwalifikacje naukowe poety dawały mu małą szansę na uzyskanie stypendium. W podaniu starał się więc mocno zaakcentować swoją znajomość języków słowiańskich. Prezentował również swój dorobek poetycki. Komisja przysłała mu odpowiedź wymijającą, że wybór kandydata nieprędko nastąpi z jednoczesną radą, że jeśli ponownie zechce ubiegać się o tę posadę, będzie musiał „dowieść przedtem, że wyczerpał wszystko, co można na miejscu poświęcić, że gruntownie wystudiował łacińską i grecką gramatykę i poznał, o ile to możliwe w Warszawie, języki wschodnie. Dla Bohdana, który szkoły humanistycznej nie skończył, greczyzny się nie uczył, do suchej nauki gramatycznej nie miał najmniejszej skłonności, a cały zatopiony był w poezji, taka odpowiedź była stanowczym zamknięciem wszelkich zamiarów i nadziei na osiągnięcie stanowiska, które tak mało odpowiadało jego uzdolnieniu, przygotowaniu i skłonnościom”<sup>5</sup>.

W okolicach Kutna stacjonował pułk strzelców konnych Wojska Polskiego<sup>6</sup>. Zaleski zamieszkał tam w domu płk. Franciszka Górskiego. Zajmował się



Bohdan Zaleski  
– rok 1828

wychowywaniem jego syna. Bale urządzone przez oficerów ściągały w te okolice liczne towarzystwo: „Wesoła to była – pisała Duchyńska – gwarna i ludna okolica. Kasyna i reduty kutnowskie przyciągały licznych gości, nie tylko z zamożnej ziemi gostyńskiej [gostyńskiej], lecz niemniej od Łęczycy i Kujaw. Pułk strzelców konnych, konsystujący w Kutnie, dawał bodźca nieustannym zabawom. Znany dobrze ten zakątek kraju, kochamy go jako drogą kolebkę naszą, nie przypuszczamy jednak, aby w rozgwarze, jaki tam podówczas panował, tęskny Ukrainiec znalazł żywot odpowiedni dla siebie. Osoby, które go widywały na balach kutnowskich, opowiadały nam później jak krążył wśród strojnych tłumów milczący i zadumany nie biorąc udziału w płásach wesołej młodzieży gostyńskiej [gostyńskiej]”<sup>7</sup>.

Za czym tęsknił poeta? Od 1812 r. młody Bohdan Zaleski uczył się w szkole bazylianów w Humanii na Ukrainie. Zasiadał w szkolnej ławie z późniejszym wybitnym poetą Sewerynem Goszczyńskim i Michałem Grabowskim. Tworzyli „tryumwirat koleżeński” zwany Za-Go-Gra o ambicjach literackich. W wierszu Zaleskiego *Trzy rówiennicy* z tomiku *Pyłki* znajdujemy czterowiersz, który jest kluczem do epoki młodzieńczej pieśniarza z Ukrainy:

*Bohdan, Seweryn, Michał, między nami trzema  
Odgrywa się osobne niejako poema.*

*Wszyscy trzej, bo rówieśni, z jednego my gniazda  
Porwali się do lotu...<sup>8</sup>*

Nie ukończywszy nauki, wyjechał w 1820 r. do Warszawy, by spróbować własnych możliwości twórczych. Myślał także o rozpoczęciu studiów uniwersyteckich. Szybko wszedł w krąg przedstawicieli młodej literatury. W czasopiśmie społecznych wydrukował około 30 utworów literackich. W 1821 r. należał do tajnego Związku Wolnych Polaków. Niestety, kłopoty finansowe sprawiły, że musiał opuścić Warszawę i szukać głównego źródła utrzymania, czego nie zapewniała mu profesja literacka. Pierwsze miejsce pracy miał właśnie w Leszczynku. Będąc na prowincji, Zaleski tęsknił za Warszawą i za swoimi przyjaciółmi. Podobnie odczuwali to przyjaciele. W liście z 17 listopada Michał Grabowski pisał do Bohdana: „O ileż razy potrzebowiałem Ciebie, ale moje błędne, niepoprawne i bezcelne życie nie pozwala miłej słodyczy przyjaźni, aby dzielić z Tobą troski i nadzieje moje!”<sup>9</sup>.

Józef Tretiak w pracy poświęconej życiu i poezji Bohdana Zaleskiego tak komentuje pobyt poety u płk. Górskiego: „Ten pobyt na wsi po dwuletnim pobycie w gwarnej i ruchliwej stolicy, pomimo oddalenia od przyjaciół warszawskich, pomimo iż hulaszczą młodzież gostyńska [gostynińska] mało odpowiadała nastrojom naszego poety, miał przecież dla niego pewne przyjemne strony i korzystnie oddziaływał na jego talent, pozwalając się skupić, zrozumieć siebie i rozwinąć. Wskazówki takie znajdujemy przy rozważaniu jego poezji z lat współczesnych, a najważniejszą z nich zawiera wiersz pt. *Fantazja do Paulina Rydzewskiego*, pisany w Warszawie 1824 r. zaraz po opuszczeniu Leszczynka. Poeta, uczuwając czczość, pustkę i nudę wśród „klasycznych stosów kamieni”, przypomina jak błogo mu było niedawno na wsi:

*Dawnoż? Niedawno, o tejże godzinie,  
Samotny, wesół, swobodny, szczęśliwy,  
Zaczem utęsknisz, ja miałem Paulinie!  
Lasy i wody i niwy.*

*Wtedy myśl lekka, fantastyczna, skora,  
Jako poranek dziewczęca, pogodna,  
Trącała czuciem, jak wodą jeziora  
Potrąca wietrzyk, aż do dna.*

Naturalnie, samotność i cisza wiejska mogły sprzyjać marzeniom poetycznym Bohdana, ale same niezdolne były „potrącać czuciem aż do dna”. Rola tę odegrała poezja Mickiewicza, która wtedy właśnie po raz pierwszy ukazała się na horyzoncie polskim i przez Warszawę, z którą nasz poeta miał częste stosunki, przeniknęła do wiejskiego zacisza Bohdana<sup>10</sup>. Mickiewicz zaś uznał w nim największego z poetów słowiańskich. Dał temu wyrazy m.in. w wierszu *Słowiczku mój, a leć, a piej...*<sup>11</sup>

W korespondencji z tego okresu nie odnajdujemy nic na temat stosunków poety-nauczyciela z rodziną pułkownika Górskiego. Pobyt w Leszczynku zresztą nie trwał długo. Na Święta Wielkanocne 1824 r. Zale-



Bohdan Zaleski  
– rok 1858

ski przybył do Warszawy. Poznał wówczas Rozalię Żukowską, którą był zauroczony. Postanowił na dobre opuścić Leszczynkę i przenieść się do Warszawy. Nie stało się tak, bo wkrótce, wiosną (być może w marcu) tego roku, poeta zamieszkał w Płocku. Tym razem jako nauczyciel syna płk. Piotra hr. Szembeka, późniejszego generała dywizji i uczestnika powstania listopadowego – Aleksandra, z roczną pensją 4 tys. złp.

Piotr hr. Szembek był wówczas dowódcą 1. pułku strzelców pieszych stacjonującego w Płocku i przebywał tam dwa lata. Adam Niemirowski w „Echach Płockich i Łomżyńskich” napisał, że Szembek „niezależny ekonomicznie, uprzejmy, tworzył dom intelektualny, po którym została żywa tradycja”<sup>12</sup>. Natomiast współczesny badacz, Marek Tarczyński, napisał, że pułkownik był „[...] lubianym powszechnie z powodu wesołego usposobienia i towarzyskiego pożywania”. Był człowiekiem energicznym, przy tym „miłym dworakiem”. Większych wartości umysłowych nie reprezentował<sup>13</sup>.

Nie zachowała się korespondencja z tego okresu. Z relacji Niemirowskiego wiemy, że Zaleski pisząc do kolegów humanistów, przekazywał wrażenia na temat osób, które spotykał w domu Szembeka, wśród których najwięcej było nauczycieli miejscowej szkoły<sup>14</sup>. Jak pisze zaś Zdziarski: „Jedynym przyjemnieniem długich godzin była obfita lektura przeróżnych dzieł, których pocie dostarczał Grabowski. Czytał więc romanse Waltera Scotta *Iwanhoe* i *Durward Quantin*, w tym nadto czasie zaznajomił się z kilkoma dziełami Żukowskiego, Goethego i Schillera. Ten ostatni nie zadowolił Zaleskiego, bo po *Zbójcach*, *Wallensteinie* i *Wilhelmie Tellu* spodziewał się więcej. Stąd też wzięły początek przekłady niektórych utworów tych mistrzów”<sup>15</sup>.

Czuł niedosyt twórczy. Nie wystarczały mu „dumy, marzenia”. Zaprzestał pracy nad rozpoczętym poematem, którego główną osobą był ataman Krzysztof Kosiński, przywódca powstania kozackiego w Rzeczypospolitej w l. 1592-1593.

Podczas pobytu w Płocku pisał rapsody o *Damianie Wiśniowieckim*. Pod koniec marca 1825 r. rozpoczął pracę nad nowym poematem pt. *Siryk, czyli wyprawa na czajkach przeciw Stambułowi*. Nie dokończył jednak żadnego z tych poematów. Pod koniec kwietnia 1825 r. wraz z pułkiem swego chlebowadcy przybył do Warszawy.

Stosunki z hr. Szembekiem układały się dobrze. Było to pocieszeniem dla poety i ukojeniem tęsknoty za przyjaciółmi. Dowodem tej przyjaźni była korespondencja do różnych członków, a nawet pokoleń rodziny hrabiego. Listy te, niestety, również nie zachowały się. Zaginęły w pożarze siedziby Szembeków w Wielkopolsce. Ocalał tylko jeden pisany do dawnego ucznia, Aleksandra Szembeka. Poeta Zaleski odpowiadał w nim na wiadomość o śmierci generała. Oto treść listu:

Paryż, d. 18 kwietnia 1866 r.

„Kochany panie Aleksandrze, – list twój rozrzewnił mnie słodko i pocziwym czuciem i wspomnieniami lat milszych – minionych. Wielka żałoba w domu twoim - to przeczułeś w sercu zaraz, u kogo szukać przytulenia. Toż po staremu przyciskam cię czule do mego łona – ze słowem Pańskim: „Pokój wam!” Niepotrzeba już uniewinniać się za przeszłość; wierząc mi, nie mam do was ani odrobiny żalu, ni urazy. Z czyjej strony był grzech? Jeszcze niewiadomo – to powtarzamy za prostaczkami: „Tak się snąc Panu Bogu spodobało!”. Istotnie Panie Aleksandrze, i stosunkami między ludźmi rządzi Opatrzność; kojarzą się i rozwiązują wedle skinienia z góry. Pojmuje najlepiej tę prawdę bracia, starzejąca się na emigracji. Najbliższe, rodzinne nawet związki oziębły po leciach, - po tylu leciach, - a ileż nam to ich codziennie śmierć rozrywa?

O śmierci ojca twego, kochany panie Aleksandrze, dowiedziałem się najpierw z dzienników krajowych. Znałem podeszły wiek Jenerała, to wiadomość ta nie była niespodzianką, – a jednak zamroczyła oczy, zamąciła pokój na długo. Odtąd modłę się co dzień za jego duszę. „Światłość jej wiekuista!” Nieboszczyk Jenerał, był to znany, prawy i zasłużony Polak. Wiesz, panie Aleksandrze, jak ściśle żyliśmy z sobą. Byłem wiele lat powiernikiem jego uczuć i myśli patriotycznych, a po wybuchu Listopadowym i uczestnikiem poniekąd w działaniach. Opowiadania barwne Jenerała o zawodzie wojskowym od zarania życia, przygody na Moskwie, w Gdańsku itp., utkwily mi w pamięci żywo, że zdają się wczoraj zasłyszane. Śniłem o nich nieraz na morzach i łądach dalekich... Rozumiem też i współczuję, drogi mój panie Aleksan-

drze, sieroce usposobienie twoje po stracie dostojnego ojca, któregoś był jedynakiem, z którym przeżyłeś wspólnie wiek do siwizny, – że dzień za dniem związały się wam na jeden i ten sam kłębek. Każdy dziś kątek w Siemianicach, pełen jest pamiętek smutnych. Z tym wszystkim, znać to już musisz z własnego doświadczenia, że na ziemi tu, jak nie ma pociechy, to nie ma i rady przeciw ciosom śmierci. Nie przeinaczmy prawa Bożego dla ludzkości! Sędziwy zresztą Jenerał skończył w sam czas, – opadł jak pełny, dojrzały kłos na zagonie pod żniwo. Pamiętaj, że życie, to bojowanie. Módlmy się za umarłych, ale pracujmy dla żywych. Niech czułość synowska nie zawadza w pełnieniu obowiązków poważnych - ojca rodziny i obywatela Polaka! Odtąd już sam własnym znojem, na wzór czcigodnego Jenerała, musisz zasługiwać się Bogu i Ojczyźnie. Znoju tego nie na długo!

Mówmy teraz o sobie nieco, panie Aleksandrze! Tyle och! Upłynęło wody od pożegnania naszego. Trzydzieści sześć lat w szarugach, zawieruchach przemknęło nam ponad głowami, oczywiście pustosząc w nas i naokoło nas. Kolejne życia szlachcica na wsi i tułacza na szerokim Bożym świecie – na pozór takie odmienne, – w istocie do jednakiego zdążyły kresu. Zestarzeliliśmy się obydwaj. Obydwaj po ludzku przepłynęliśmy wiek w troskach rozlicznych; wyhodowaliśmy syny i córki dla nowych pokoleń Polski itd., itd.

Odnależliśmy się, kochany panie Aleksandrze, na starość. Odnależliśmy niestety! *czudzy sobie*. Lata, mnogie lata, – cośmy przeżyli samopas w odosobnieniu – przegrodziły nas jakoby chmurami mgły. Aby odnowić dawną zażyłość, potrzeba by na nowo jakoby zapoznać się, potrzeba by przeczekać mgłę, wtajemniczyć się nawzajem w bolesne i radosne dzieje życia domowego itp. A czy stanie nam na to czasu? W zwyczajnych listach za ciasno – piszą się jeno puste, jałowe ogólniki – a nam idzie o *szczególności* i *szczególki*. Miejmyż, kochany mój, nadzieję, że nam Bóg pozwoli jeszcze obaczyć się, – obaczyć się tu – albo w kraju! Na tym życzeniu urywam dziś pisanie moje.

Przy najserdeczniejszych uściśnieniach dla ciebie, drogi panie Aleksandrze, łączę wespół po staropolsku i błogosławieństwo tułaczce dla młodzieży twojej, rosnącej tam na ziemi rodzinnej.

Twemu młodemu Piotrowi, p. Aleksandrze, ściskam ręce. Sądzę, że po chwalebnej wojaczce używa dobrze czasu i pięknych zdolności. Niech kiedy napisze do mnie. Godzi się, abyście obydwaj z Piotrem pielęgnowali starannie papiery po śp. Jenerale. Znajdzie się tam niejeden ważny dokument do dziejów powstania Listopadowego. Jenerał przeważną rolę w nim wygrywał. Bodaj czy na starość nie napisał pamiętnika swego. Miał przynajmniej zawsze zwyczaj notowania ważniejszych okoliczności w życiu. Radbym choć z daleka dopomagać wam w porządkowaniu notat po nim. Obecnie bawi w Paryżu jene-



rał Chłapowski – i często mnie odwiedza. Opowiadał mi o gościnach swoich w Siemianicach. Przypomnił wiele szczegółów o śp. Jenerale i o miejscowościach wioski waszej.

Jeszcze raz, p. Aleksandrze, pozdrawiam i ścisłkam. Otrzyj łzy – i dalej – dalej!

Stary przyjaciel  
J. B. Zaleski<sup>16</sup>.

Pobyt u Szembeka miał też i dobre strony. Generał często wyjeżdżał i wówczas Zaleski mu towarzyszył. Adam Pług pisał, że Zaleski przebywał tam, gdzie pułk stacjonował: w Płocku, Rawie albo w Sochaczewie, czasami też w Warszawie, gdzie „na letni kampa-ment do Warszawy przyciągnął, a wtedy w obozie powązkowskim pod namiotem przyjmował braci swoich po pieśni”<sup>17</sup>.

Na tydzień przed wybuchem powstania listopadowego Zaleski wyjechał z generałem Szembekiem do Sochaczewa. Szybko jednak powrócił do Warszawy. Wkrótce otrzymał nominację na podporucznika 1. pułku strzelców pieszych i pełnił przez jakiś czas obowiązki adiutanta przy generale Józefie Chłopcickim, dyktatorze powstania listopadowego. Brał udział

w bitwach pod Dobrem, Stanisławowem i Grochowem. Pisał entuzjastyczne artykuły do czołowego dziennika obozu patriotycznego „Nowa Polska” o wydarzeniach frontowych. Z linii walk wysyłał odezwy do mieszkańców Warszawy, nawołujące do zajęcia się rannymi. W czasie powstania był posłem na Sejm. Dnia 8 września wojsko upadającego powstania opuściło Warszawę a wraz z nim Sejm powstańczy, udając się ku granicy pruskiej. Jednym z kolejnych miejsc obrad powstańczego Sejmu był Płock. 23 września o godzinie 11.00 w płockim ratuszu odbyło się posiedzenie, w którym uczestniczyło 54 senatorów oraz 41 posłów. Wśród obecnych był Joachim Lelewel oraz dwóch poetów – Józef Bohdan Zaleski i Kantorbery Tymowski, prozaicy Eugeniusz Breza i Ksawery Godebski, a także pisarz i wydawca Aleksander Jełowicki<sup>18</sup>. W Płocku Bohdan Zaleski otrzymał Krzyż Virtuti Militari<sup>19</sup>. Po powstaniu udał się na emigrację do Francji, gdzie przebywał już do końca życia.

Józef Bohdan Zaleski był pisarzem za życia równającym się sławą z największymi twórcami doby romantyzmu. Przyszłość jednak skorygowała i pomniejszyła jego twórczość. Ale nie podważa to roli, jaką jego poezja, i on sam, spełniła w jego epoce.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> S. Duchńska, *Bohdan Zaleski, Wspomnienia pośmiertne*, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 2.  
<sup>2</sup> S. Zdziarski, *Bohdan Zaleski. Studium biograficzno-literackie*, Lwów 1904, s. 52.  
<sup>3</sup> *Bibliografia literatury polskiej "Nowy Korbut"*, t. IX: Romantyzm, Warszawa 1972.  
<sup>4</sup> B. Stelmaszczyk-Świontek, *Wstęp*, [w:] Józef Bohdan Zaleski, *Wybór poezji*, Wrocław 1988, s. I - XCVI.  
<sup>5</sup> J. Tretiak, *Bohdan Zaleski. Do upadku powstania listopadowego 1802 - 1831*, Kraków 1911, s. 112.  
<sup>6</sup> Nie wspomina o tym fakcie monografia *Kutno. Dzieje miasta*, pod red. R. Rosina, Warszawa-Łódź 1984.  
<sup>7</sup> Duchńska, *Bohdan Zaleski... op. cit.*  
<sup>7</sup> *Pyłki* - drobne wiersze pisane na wzór Zdań i uwag A. Mickiewicza; J. B. Zaleski, *Pyłki*, [w:] Józef Bohdan Zaleski, *Wybór poezji... op. cit.*, s. 310; patrz także A. Niemirowski, *Szkoły płockie VI*, „Echa Płockie i Łomżyńskie” 1901, nr 68.

<sup>9</sup> W. Nehring, *Z młodych lat Bohdana Zaleskiego*, „Biblioteka Warszawska” 1887, t. 3, s. 184-185. Cytat za Zdziarski, *Bohdan Zaleski... op. cit.*, s. 55.  
<sup>10</sup> Tretiak, *Bohdan Zaleski... op. cit.*, s. 114-115.  
<sup>11</sup> A. Mickiewicz, *Do B... Z...*, [w:] *Dzieła*, wyd. jubileuszowe, t. I: Wiersze, Warszawa 1995, s. 422.  
<sup>12</sup> Niemirowski, *Szkoły płockie...*, *op. cit.*  
<sup>13</sup> M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1980, s. 279.  
<sup>14</sup> Niemirowski, *Szkoły...*  
<sup>15</sup> Zdziarski, *Bohdan Zaleski...*, s. 56.  
<sup>16</sup> N., *Bohdan Zaleski*, „Przegląd Polski” 1887, t. 83, z. VII, nr 247.  
<sup>17</sup> A. Pług, *Józef Bohdan Zaleski. Wspomnienia pośmiertne*, „Kłosy” 1886, nr 1085, s. 238.  
<sup>18</sup> S. Kostanecki, *Płock 1830-1864*, [w:] *Dzieje Płocka*, pod red. A. Gieysztor, Płock 1978, s. 293.  
<sup>19</sup> Stelmaszczyk-Świontek, *Wstęp...*, s. XI.